

## **Pozycja dywinacji w świadomości społecznej**

W naszym kręgu kulturowym daje się zauważyć pewna charakterystyczna prawidłowość: na początku kolejnego okresu swego rozkwitu dywinacja zawsze sprzymierza się z jakąś wiedzą mniej ogólną, w danym okresie uważaną za awangardę wiedzy ludzkiej w ogóle. Przejmuje jej terminologię i wtedy powstają dzieła najwybitniejsze. Popularyzowane a następnie wulgaryzowane służą one przesądnym władcom a potem warstwom niższym, zupełnie nie zainteresowanym jakakolwiek wiedzą pozautilitarną. W efekcie takiego upadku dywinacja, postrzegana wtedy jako prymitywny przesąd, jest rugowana z życia społecznego i staje się domeną nielicznych. Po okresie hibernacji, który sprzyja oczyszczeniu, znów wraca do łask i cykl się powtarza. Najbardziej znane takie cykle to:

1) wspaniały rozkwit sprzężonej z astronomią astrologii babilońskiej w II tysiącleciu przed Chrystusem, popularyzacja starożytnej astrologii w klasycznej Grecji, kompletna degeneracja w Rzymie i potępienie przez formującą się naukę Kościoła.

2) Powiązanie astrologii, numerologii i Kabały z arabską filozofią i medycyną w wiekach IX-XII. Za pośrednictwem Arabów wiedza ta trafia do Europy i tu uzyskuje imprimatur nie byle kogo, bo samego św. Tomasza z Akwinu(1). Stąd prosta droga astrologii na uniwersyteckie katedry początków Renesansu i jej łączenie z raczkującym przyrodoznawstwem. Efektem tego ostatniego mariażu stał się bujny rozkwit renesansowej magii, w której astrologia i inne formy dywinacji odgrywały rolę niepoślednią(2)

. Wulgaryzacja dywinacji, jaka nastąpiła w dobie baroku(3)

, sprzyjała rozdzieleniu dywinacji i szybko uniezależniającej się nauki. W efekcie dywinacja została wygnana z uniwersytetów i na półtora stulecia zeszła do podziemia.

3) Obecny flirt dywinacji z nowoczesną psychologią, zapoczątkowany pracami C. G. Junga i jego uczennicy M. L. v Frantz. Z uwagi na wspomnianą już wcześniej właściwość dywinacji jako takiej - jej nieprzystawalność do konkretnego "grubej" materii i życia w niej pędzonego - taka subtelna inspiracja jest dla dywinacji o wiele bardziej obiecująca, niż dawne inspiracje przyrodoznawcze, siłą rzeczy materialistyczne. Dawniej inspiracja taka była niemożliwa, bo nie istniała wyodrębniona psychologia, a jej rolę pełniła dywinacja właśnie. Niestety już widać pierwsze symptomy wulgaryzacji tego nurtu, w postaci istnego zalewu obliczonej na komercję podławej jakości literatury ezoterycznej. Także umiejętności i klasa wielu dzisiejszych wróżbitów, choć coraz częściej mają oni profesjonalne przygotowanie poradnicze, niejedno pozostawiają do życzenia.

Za przyczynę opisanego powyżej cyklicznego wygania i powrotu dywinacji do europejskiej świadomości społecznej uznać można charakterystyczny tylko dla naszej kultury mit indywidualistyczny, przyznający jednostce ludzkiej wolę w wysokim stopniu, jeśli nie całkowicie wolną(4) a do tego silnie eksponujący aktywną rolę jednostki w tworzeniu przez nią jej przyszłości. W kulturach nie eksponujących indywidualizmu jednostki, ani jej podmiotowości w tworzeniu przyszłości dywinacja jest stale obecna, a jej należyty poziom zabezpieczany jest przez system kształcenia wróżbitów. Tak dzieje się np. w Indiach, gdzie powszechnie poważana jest astrologia a zdobycie dyplomu uprawniającego do jej profesjonalnego uprawiania wymaga długich lat trudnych studiów(5). Podobnie dzieje się w Chinach, gdzie tamtejszy system wróżebny - Księga Przemian - towarzyszy ludności od IV w. p.n.e. i nawet osławiona "rewolucja kulturalna" nie zdołała naruszyć autorytetu tej wyroczni. (Szeptana anegdota głosi, że z Księgi Przemian korzysta w tajemnicy całe kierownictwo KPCH od chwili przejęcia władzy przez tę partię.) W światopoglądzie zarówno hinduistycznym, jak i konfucjańskim jednostka ludzka nie ma wielkiej wartości; jest istotna tylko jako część ogólnego planu kosmicznego (hinduizm), bądź jako sprawny element społeczeństwa (konfucjanizm). W obu wzmiankowanych kulturach dywinacja jest stale sprzężona z „wielką” wiedzą: w Indiach z filozofią i psychologią(6), w Chinach z myślą przyrodoznawczą(7).

W tym kontekście łatwo zauważyć, że okresy największego i najbardziej twórczego rozkwitu dywinacji przypadają na czasy, gdy jednostka i jej indywidualne potrzeby nie są szczególnie eksponowane, zaś upadek dywinacji zbiega się z manifestami wyjątkowości jednostki(8). Czasy najnowsze, gdy wszelkie obiecujące wolność jednostki od tyranii losu prometejskie idee, choćby takie jak socjalizm, degenerują się do totalizmu, czyli właśnie odebrania jednostce wszelkich praw - niewątpliwie sprzyjają dywinacji i nie dziwota, że w dopiero co minionym stuleciu nastąpił rozkwit wróżbiarstwa, a najwybitniejsze umysły tego stulecia mniej lub bardziej jawnie do takich pasji się przyznawały(9). Wróżbiarstwo to, coraz staranniej oczyszczane od starych przesądów doczekało się wcale sensownych naukowych badań(10), zaś wspomniane już podbudowanie go nowoczesną psychologią powoli, choć systematycznie nadaje mu rangę pełnowartościowej dyscypliny poznawczej. Wyraźne załamanie się mitu indywidualistycznego, połączone z poszukiwaniem nowych inspiracji dla kultury od lat 60-tych XX w. daje nadzieję na złagodzenie napięć między dzisiejszym nazbyt już wybujałym indywidualizmem, alienującym jednostkę ze społeczeństwa i nadmiernym kolektywizmem, nieprzyjemnie kojarzącym się z ideami totalitarnymi. Taką szansę stwarza np. powstanie i rozwój filozofii ekologicznej, przyznającej jednostce sporą wolność, ale w ramach jej kosmicznej misji(11).

Status społeczny dywinacji jawi się nam zatem jako bardzo czuły instrument pomiarowy zakresu ludzkiej wolności. Jeśli zdobędzie ona trwałe miejsce w świadomości zbiorowej, oznaczać to będzie koniec miotania się człowieka między skrajnościami, z których żadna, jak dotąd nie przyniosła mu szczęścia.

*Przypisy:*

(1)Przypisywany Akwinacie aforyzm głosi ”Różnica płci, konstytucja ciała i charakter indywidualny zależne są od gwiazd”. Wg: R. T. Prinke & L. Weres, *Mandala życia. Astrologia - mity i rzeczywistość*, wyd. Ravi, Łódź 1994, s. 20

(2)T. Doktor, *Spotkania z astrologią*, Warszawa 1988

(3)Sztandarowym produktem takiego zwulgaryzowania były prognostykarze, czyli pseudoastrologiczne kalendarze. Choć reprezentowały poziom astrologii gorszy niż dzisiejsze horoskopy gazetowe, cieszyły się ogromnym powodzeniem i ugruntowały złą sławę wróżbiarstwa na przeszło 150 lat.

(4)Za początek tej koncepcji można uznać wystąpienie J. Locke’a a za przejaw w pełni dojrzały „filozofię pozytywną” A. Comte’a. Do postaci skrajnej doprowadził ją Karol Marks i jego kontynuatorzy.

(5)R. T. Prinke & L. Weres, *op. cit*, s. 217

(6)Joytish, materiały szkoleniowe materiały szkoleniowe Warsztatu Astrologii Profesjonalnej z Bielska-Białej

(7)R. Wilhelm, *I-cing*, tłum. W. Józwiak, wyd. Latawiec 1995

(8)Takimi manifestami są: nowożytny personalizm chrześcijański i mit indywidualistyczny zrodzony z filozofii Oświecenia.

(9)Einstein miał ponoć wypowiedzieć zdanie: „Astrologia jest nauką samodzielną. Wyjaśnia nam ona bardzo wiele. Z jej znajomości dużo się nauczyłem i wielokrotnie odnosiłem korzyści”. C. G. Jung wielokrotnie powtarzał: „astrologia ma bez dalszych oporów zapewnione uznanie ze strony psychologii, gdyż reprezentuje całą wiedzę psychologiczną starożytności”. (za: R. T. Prinke & L. Weres, *op. cit*, s. 20).

(10)Dowodzą tego choćby takie książki jak M. Gaqueline’a „Planety a osobowość człowieka” (wyd. polskie 1997), czy Playfaire’a i Hilla „Cykle Nieba” (PIW, 1988)

(11)H. Skolimowski, *Filozofia żyjąca. Eko-Filozofia jako Drzewo Życia*, wyd. Pusty Obłok 1994, r I. i nast.